Nr. 269. Kraków, środa 28 września 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Wojciech Gabryel, Borysław.

Z DNIA.

Kraków, 27 września.

Kontrasty.

Podczas gdy szlachta polska na Litwie przez reprezentantów „najpierwszych domów“ biła w Wilnie pokłony przed posągiem carycy Katarzyny i składała wieniec na tym pomniku, będącym naigrawaniem się z uczuć polskich — odezwał się głos rosyjski, protestujący przeciwko czczeniu pamięci owej okrutnicy; piętnujący dalej tę ohydę, ten cynizm, z jakim właśnie Wilno obrano za miejsce haniebnej „uroczystości“, i to zdemoralizowanie szlachty polskiej, która z katami Polski się bratała u stóp pomnika drapieżnej zaborczyni...

Nie trzeba dodawać, iż ów protest wyszedł ze sfer socyalistycznych. Wydała go w formie odezwy wileńska grupa rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej. — W odezwie tej znajdują się następujące zwroty:

„Oto wznoszą pomnik carycy — w kraju, dla którego zwłaszcza jest ona wiecznie niezapomnianą... Za jej to panowania, z jej inicyatywy dwugłowy drapieżca rozszarpał politycznie niezawisły organizm Polski, to ona — Katarzyna — dała początek okrucieństwom, które dotknęły kraj ten w ciągu ubiegłego stulecia. Droga przez nią wskazana — to krwawy szlak śmierci, wytknięty szubienicami, zroszony łzami, rozbrzmiewający płaczem pomordowanych i gnanych na Sybir bohaterów wolności i niepodległości ojczyzny. Tu, w Wilnie, na placu Łukiszki Murawiew-Wieszatiel rozstrzelał i wieszał najlepszych synów Polski. Tysiączni świadkowie naoczni pamiętają jeszcze te dni krwawe, żyją jeszcze ludzie, którym zabrano najbliższe, drogie istoty. Katarzyna II i Murawiew-Wieszatiel — to dusze bliźniacze, to dwa rozmaite etapy jednej i tej samej drogi“.

„Uroczystość zapowiedziana na placu Katedralnym — to święto wyrzutków rosyjskiego społeczeństwa, to tryumf rusyfikatorów, którzy przyszli tutaj, aby zakończyć haniebne dzieło Katarzyny II i Murawiewa-Wieszatiela. Niech polska i żydowska burżuazya obecnością swoją uświęca natrząsanie się caratu nad gnębioną Polską: niech się brata zdemoralizowana szlachta polska z katami, którzy zbroczyli swe ręce we krwi jej dzieci i braci. Wy, towarzysze, nie pójdziecie przyglądać się haniebnemu widowisku. Dla nas tam niema miejsca, jak niema go dla żadnego uczciwego człowieka“...

A teraz warto skonstatować w przelocie, jaką uwagę nasuwa wszechpolskiemu żurnaliście ten kontrast pomiędzy odczuwaniem ohydy, jaką było odsłonięcie pomnika Katarzyny w Wilnie, odczuwaniem przez członków rosyjskiej organizacyi socyalistycznej, a zaprzaństwem, serwilizmem i gruboskórnością szlachty i magnateryi polskiej...

Oto „Słowo polskie“, któremu z Wilna nadesłano polski egzemplarz rzeczonej odezwy (wydanej po rosyjsku, oraz w przekładzie polskim), narzeka... na złą ortografię przekładu i dla uciechy swych czytelników pozostawia w przedruku wszystkie błędy, nawet mające najwidoczniejszą cechę omyłek drukarskich jak np. *l*ryumf, zamiast *t*ryumf)...

Jeden jeszcze szczegół z „uroczystości wileńskich“ należy podkreślić: oto, jak skonstatowała rosyjska agencya telegraficzna, skrzętnie notująca wszelkie objawy zniepra wienia polskiego, w tej „podniosłej chwili“ składało hołd pamięci carycy i „duchowieństwo inowiercze“; co za tem idzie i katolickie.

Mimowoli przypomina się przy tej okazyi niedawny bojkot, którym się popisali księża w Tarnobrzegu. Wprawdzie nie można bez zastrzeżeń obu tych spraw przeciwstawiać. Już wskutek małomiasteczkowego charakteru samego Tarnobrzega uroczystość odsłonięcia tam pomnika Głowackiego miała charakter mniej głośny, lokalny. A i postać Głowackiego nie może uchodzić za mogącą się, jako kontrast, mierzyć z postacią drapieżnej imperatorowej. Mimo to pozostaje wrażenie, iż kler polski usunął się od uroczystości patryotycznej — pod pozorem błahym — obrażonej dumy, a poszedł na zawołanie carskiego satrapy na akt, urągający uczuciom polskim. Nie obudziły się w nim nawet skrupuły katolickie: wszak za rozszarpaniem Polski w ślad poszło gnębienie katolicyzmu, o czem Wilno, o czem Litwa wie chyba dobrze...

Jeszcze o wiecu polskim w Tarnopolu.

Z przebiegu wiecu polskiego w Tarnopolu zamieściły pisma sprawozdanie zupełnie przekręcone, zwłaszcza o ile dotyczyło ono udziału socyalnych demokratów w wiecu.

Wobec tego towarzysze nasi tarnopolscy nadsyłają nam z przebiegu wiecu kilka bliższych, charakterystycznych szczegółów, które poniżej zamieszczamy:

Wiec miał piętno wybitnie klerykalne i pozostawał pod głównem dowództwem księży. To też referaty, wygłoszone na tym wiecu roiły się od klerykalno-szowinistycznych, a pustych frazesów i unikały skwapliwie wszystkiego, co mogłoby — broń Boże! — zadrasnąć stańczyków.

Chłopi słuchali też tych mów z zimną apatyą i obojętnością.

Między innymi przemawiał niejaki p. Zamorski w sprawie szkół polskich. Postawił on w rezolucyi swojej żądanie, ażeby wiec uchwałę swoją „położył na sercu“ najrozmaitszym „reprezentantom“ w sejmie i parlamencie, ażeby stanęli w obronie interesów oświaty itp.

Do tego właśnie punktu zabrał głos tow. W. Kobak i scharakteryzował całą obłudę zwracania się do takich posłów, jak obecni „reprezentanci“, którzy wódką i kiełbasą wyborczą zdobyli „zaufanie“ i mandat, a przez całe szeregi lat nie troszczyli się o dolę chłopa, ale przeciwnie nakładali na niego cały szereg ciężarów, których sami ponosić nie chcieli. Dalej skreślił tow. W. Kobak stanowisko szlachty wobec oświaty; głównem staraniem stańczyków jest właśnie tłumić oświatę.

Jako jedyną rękojmię, że sprawy oświaty i podniesienia ekonomicznego ludu polskiego będą w ciałach reprezentacyjnych w myśl interesów tegoż ludu załatwiane, wskazał mówca zaprowadzenie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania, któreby dało możność wysyłania prawdziwych zastępców ludowych, a nie jak dotychczas — szlacheckich. W tym też kierunku postawił rezolucyę.

Przemówienie tow. W. Kobaka spotkało się z wyrazem ogólnego zadowolenia wśród chłopów, a zarazem z ordynarnymi wrzaskami całej sfory „patryotów“ — z ks. Bisztygą z przodu, a z ks. Ślęzakiem z tyłu — na czele...

Prof. Zamorski, widząc, że zachowanie się księży wywołuje na chłopach skutek wprost przeciwny, starał się wrzeszczących uspokoić, a równocześnie usiłował w oczach chłopów „zamordować“ raz na zawsze socyalizm. Wywody jego charakteryzują najlepiej poziom obrad tego wiecu „w sprawie oświaty“, a zarazem oświetlają całą inteligencyę i wiedzę tego pana.

Otóż p. Zamorski twierdził, że „socyaliści chcą się dzielić“ i że „co to byłoby, gdyby tak 30.000 mieszkańców Tarnopola, którzy nic nie mają zechcieli się podzielić krwawą pracą chłopską“; dalej, że socyaliści chcą „zrabować“ grunta szlacheckie itd. Wreszcie twierdził p. Z. że głupi chłop nie zrobiłby nic w parlamencie nie znając języka niemieckiego, ani w sejmie, nie znając się na polityce.

Rozumie się, że te „naukowe“ wywody były przeplatane z jednej strony całym szeregiem cytat z Pisma św., a z drugiej takiemi wynurzeniami jak np., że powszechne prawo wyborcze jest „piękne“, ale — dla Szwajcaryi, Francyi, Niemiec, ale nie dla nas, którzy nie dorośliśmy jeszcze do tego.

Humorystyczne to zwalczanie socyalizmu było jednak o tyle wstrętne, że p. Zamorski znajomych swych o swoich prawdziwych przekonaniach prywatnie całkiem inaczej informował. Widzimy stąd, że chęć „zreformowania“ komitetu powiatowego poszła obecnie jakiemiś innemi drogami i że nie on komitet w duchu postępowym, ale komitet jego w kierunku stańczykowsko-klerykalnego lizuństwa „zreformował“.

Po „replice“ p. Zamorskiego przemawiało kilku jeszcze „polityków“ na temat „ziarn niezgody“ i „dzielenia się“ u socyalistów.

Gdy tow. Kobak chcąc odpowiedzieć na te wszystkie brednie, zabrał głos i zaznaczył, że jest socyalnym demokratą, księża wszczęli piekielny hałas, wrzeszcząc pod adresem mówcy „dyable“, „heretyku“, „lutrze“ i t. p.

Zachowanie się księży sprawiło na chłopach prawdziwie wstrętne wrażenie, wywołując z ich strony objawy żywego niezadowolenia. To też wiec ten miał tę stronę dodatnią, iż uwidocznił chłopom jak wobec słów prawdy wypowiedzianych przez socyalistę zachowali się klerykali i ich opiekunowie.

KONGRES niemieckiej socyalnej demokracyi.

O międzynarodowym kongresie w Amsterdamie referował tow. Bebel. Omówiwszy przebieg kongresu i jego znaczenie, zaznaczył, że na wniosek delegatów niemieckich jako miejsce przyszłego międzynarodowego kongresu wybrano Sztutgart. Przedstawiciele niemieckiej partyi nie mogli podawać Berlina, ponieważ ten wydał im się niebezpiecznym. Nie ze względu, żeby mowy i wnioski na kongresie władzom mogły dać powód do wkroczenia, gdyż to, co w Amsterdamie powiedziano i uchwalono, może być powtórzonem w całych Niemczech, lecz ze względu na carofilizm Prus. Stosunek rządu pruskiego do Rosyi nie mógł dawać gwarancyi bezpieczeństwa dla delegatów rosyjskich. Niewykluczoną jest możliwość, iż pruska policya, idąc o krok dalej w usługach, oddawanych caratowi, wydałaby delegatów z Rosyi pachołkom carskim, lub też w najlepszym razie, wydalając z Niemiec, przeszkodziłaby ich uczestnictwu w kongresie. Spodziewamy się, że rząd würtemberski znajdzie dość siły, aby oprzeć się życzeniom Rosyi. Wybraliśmy Sztutgart dlatego, że zagraniczni delegaci, przybywający doń, nie będą zmuszeni przejeżdżać przez niebezpieczne dla nich terytoryum pruskie.

Po referacie dokonano wyborów do międzynarodowego komitetu parlamentarnego; wybrano tow. Bebla i Singera.

Przystępując do punktu ostatniego: wnioski, uchwalono, prócz onegdaj podanych

---

A. P. CZECHOW.

INFORMACYA.

Było południe. Wołdyrew, właściciel dóbr, wysoki, okazały mężczyzna o głowie krótko ostrzyżonej i wypukłych oczach, zdjął zarzutkę, otarł jedwabną chustką pot z czoła i wszedł skromnie do kancelaryi, w której słychać było skrzypienie piór po papierze.

— Gdzie mógłbym zasięgnąć informacyi — zagadnął służącego, wynoszącego z głębi lokalu tacę ze szklankami. — Mam się o coś zapytać oraz prosić o odpis orzeczenia...

— Niechże pan uda się — odpowiedział służący, wskazując tacą — do tego pana, siedzącego przy oknie.

Wołdyrew odkaszlnął i zbliżył się ku oknu. Przy zielonym, poplamionym stole siedział młody człowiek, odziany w wypełzły mundur, z nosem okrytym brodawkami. Pisząc, prawie że wodził nosem po papierze. Koło nosa kręciła mu się mucha; raz po raz odymał górną wargę, by spędzić muchę; nadawało to twarzy jego wygląd człowieka wielce stroskanego.

— Czy mógłbym — zapytał go Wołdyrew — u pana zasięgnąć informacyi w mej sprawie. Nazywam się Wołdyrew. Prosiłbym o odpis orzeczenia z 2 marca.

Urzędnik zanurzył pióro w atramencie i przypatrywał się, czy nie zrobił tego za głęboko. Gdy przekonał się, że pióro papieru nie plami, począł pisać. Wargę podniósł znowu, lecz bez potrzeby, gdyż mucha siadła mu na uchu.

— Czy mógłbym się tu dowiedzieć — powtórzył po chwili Wołdyrew. — Nazywam się Wołdyrew. Jestem właścicielem dóbr.

— Iwanie Aleksiejewiczu! — zawołał urzędnik, jak gdyby nie widział wcale Wołdyrewa. — Jeżeli zgłosi się kupiec Jalidow, powiedzcie mu, aby zaniósł swe doniesienie na policyę do potwierdzenia. Mówiłem mu już to tysiąc razy.

— Przychodzę w sprawie mego procesu ze spadkobiercami księżnej Gugulin — wywodził w dalszym ciągu Wołdyrew. — Proszę bardzo o wysłuchanie mię.

Urzędnik schwycił nareszcie muchę i nie zważając na Wołdyrewa, oglądał ją ze wszech stron, aż ją następnie odrzucił. Właściciel dóbr kaszlał, chrząkał głośno. Wszystko bezskutecznie. Urzędnik nie słyszał tego wcale.

Pauza ta trwała dwie minuty.

Wołdyrew wyjął z kieszeni papierowego rubla i złożył go na otwartej książce, leżącej przed urzędnikiem. Urzędnik zmarszczył czoło, skwapliwie przysunął książkę do siebie i zamknął ją.

— Prosiłbym o małą informacyę. Chciałbym wiedzieć, dlaczego właściwie spadkobiercy księżnej Gugulin... Czy nie przeszkadzam panu?

Urzędnik powstał jednak i jakby myślą jaką zajęty, tarł swe łokcie i począł coś wyjmować z szafy. Powróciwszy po chwili do stołu, wziął znowu książkę w ręce: znowu leżał na niej rubel.

— Zajmę panu tylko minutę. Chodzi mi jedynie o małą informacyę... — mówił, jąkając się, Wołdyrew.

Urzędnik nie słyszał; począł coś przepisywać. Wołdyrew zachmurzył się i rozejrzał po sali, zapełnionej piszącymi urzędnikami. Spoglądał bez nadziei.

— Piszą i piszą — myślał. — A bodaj was wszystkich dyabli wzięli!

Następnie odszedł od stołu, stanął na środku sali i opuścił beznadziejnie ręce. Służący, który znowu przechodził ze szklankami, zauważył prawdopodobnie jego bezradność, gdyż zbliżył się do niego i zapytał cicho:

— No i cóż? Czy pan się już dowiedział tego, co pan pragnął?

— Dyabła tam! Pytam go, a on mi nawet nie odpowiada.

— Daj mu pan trzy ruble — szepnął służący.

— Dałem mu już dwa!

— Dodaj mu pan jeszcze jednego! Za mniej nie zrobi panu nic.

Wołdyrew powrócił do stołu i złożył na nim jeden jeszcze bury papierek.

Urzędnik przysunął ponownie książkę ku sobie i począł w niej pilnie przewracać kartki. Następnie spojrzał na Wołdyrewa, jakby przypadkowo. Nos jego zczerwieniał, połyskiwał. Urzędnik uśmiechnął się.

— Czy pan życzy sobie...? — zapytał.

— Chciałbym dowiedzieć się o moim procesie. Nazywam się Wołdyrew.

— Bardzo mi przyjemnie. Więc w sprawie spadku księżnej Gugulin? Czem mogę służyć?

Wołdyrew przedstawił mu rzecz. Urzędnik był tak uczynnym, iż go poznać nie było można. Odpowiedział natychmiast, postarał się o szybki odpis, podał Wołdyrewowi krzesło i począł rozmowę o pogodzie i żniwie. A wszystko to w jednej chwili. Gdy zaś Wołdyrew wyszedł, sprowadził go urzędnik po schodach, dyskutując uprzejmie i z uszanowaniem, z taką miną, jakgdyby chciał co chwila paść przed nim na ziemię.

Wołdyrew, nie wiedząc czemu, był zawstydzony, i nie wiedział co robić. Nakoniec, idąc za jakimś wewnętrznym głosem, wyjął z kieszeni rubla i podał go urzędnikowi. Ten przyjął go ze zgrabnością eskamotera, w dalszym ciągu się kłaniając i uśmiechając.

— A to ludzie! — myślał właściciel dóbr, wychodząc na ulicę, i otarł czoło z potu.

przez nas przeciw carofilizmowi pruskiemu i nadużyciom policyi emigracyjnej, jeszcze następujące:

W kwestyi szkolnej, przedstawiony przez Klarę Zetkin: Przeciw zgodnym usiłowaniom konserwatystów, ultramontanów i liberałów celem sklerykalizowania szkoły wyraża kongres z pedagogicznych, etycznych i politycznych względów żądanie zupełnego oddzielenia szkoły od kościoła, usunięcia z planu nauki szkół ludowych nauki religii. Kongres żąda dalej stworzenia państwowej ustawy szkolnej i oświadcza, że wyzwolenie szkoły z jej dotychczasowego poniżającego stanowiska: sługi panujących klas i kościoła, może być dziełem jedynie klasy robotniczej i walki klasowej, prowadzonej z całą energią.

Przeciw znęcaniu się nad żołnierzami uchwalił kongres następującą rezolucyę, wniesioną przez tow. Bebla i Vollmara: „Spowodowany ustawicznie powtarzającymi się wypadkami najohydniejszego znęcania się nad żołnierzami, protestuje kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej jak najgoręcej przeciw tego rodzaju objawom zdziczenia, jak i przeciw systemowi, będącemu źródłem tego rodzaju objawów. Wzywa się wszystkich młodych ludzi, odbywających służbę wojskową, aby sami powstrzymywali się od wszelkich obelg względem kolegów i podwładnych, tudzież aby wszelkie gwałty przeciwko nim lub kolegom odpierali przy pomocy wszelkich prawnych środków. Kongres wzywa władze wojskowe do przedsięwzięcia jak najdalej idących środków przeciw nadużyciom tego rodzaju i do niezłomnej energii w ściganiu winnych“.

Nastąpiły wybory zarządu, w skład którego weszli towarzysze: Bebel, Singer, Auer, Pfannkuch, Molkenbuhr, Gerisch, Eberhard i Wengels.

Zamknął obrady kongresu tow. Dietz, omawiając najważniejsze, zapadłe uchwały. „Socyalna demokracya — podniósł — objęła przewodnictwo w walce o postęp kultury na wszystkich polach, w walce o polityczną wolność, stanęła na placówkach haniebnie opuszczonych przez liberalizm. Niema w tej chwili potrzeby stawiania barykad, siła broni naszej pędzi społeczeństwo samo w objęcia socyalizmu. Skoro większość narodu do nas będzie należała złamiemy każdy opór“.

Okrzykami na cześć socyalnej demokracyi i odśpiewaniem marsylianki robotniczej zakończył się kongres.

Przegląd polityczny.

Kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Austryi rozpoczął w Salzburgu swe obrady przy licznym udziale delegatów.

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej wysłał na kongres następujący telegram:

„Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalistycznej zasyła obradom Waszym najserdeczniejsze życzenia. W czasie rozbicia całego porządku prawnego, wśród szalonej gry stronnictw szowinistycznych, pozostajemy zawsze zjednoczeni, solidarni i niezłomni. Niech Wasze obrady przyniosą jak największy pożytek całej partyi“.

Ostatecznie określony porządek dzienny obrad jest następujący:

1. Ukonstytuowanie się kongresu.
2. Sprawozdania:
   a) zarządu partyjnego (ref. Skaret);
   b) kasowe (ref. Ellenbogen);
   c) komisyi kontrolującej;
   d) z czynności parlamentarnej (referent Eldersch).
3. Organizacya partyjna i wyborcza (ref. Skaret).
4. Podrożenie środków spożywczych.
5. Prasa partyjna (ref. Emmerling).
6. Wybór zarządu.
7. Rewizya konstytucyi (ref. Adler).
8. Ogólne sprawy partyjne.

Wniosek o umieszczenie na porządku dziennym strejku generalnego odrzucono, ponieważ proletaryat austryacki przekonany jest o utopijności strejku generalnego, jako ogólno-zbawczego środka; polityczny zaś strejk masowy uważa za skuteczną broń w pewnych określonych warunkach.

Przedpołudniowe posiedzenie poniedziałkowe wypełniły przemówienia powitalne. Z gości przemawiali tow. Vollmar imieniem niemieckiej partyi, imieniem węgierskiej tow. Grossmann. Prócz tego nadeszły depesze z życzeniami z Londynu, Paryża od Guesdystów, z Rzymu w imieniu włoskiej socyalnej demokracyi od tow. Ferri'ego i Lerdy.

Z sejmu morawskiego. W poniedziałek 26 b. m. na posiedzeniu sejmu posłowie Stransky, Zaczek i tow. interpelowali przewodniczącego komisyi ugodowej sejmu, z powodu nieczynności tej komisyi, oraz z powodu niezwoływania posiedzeń tejże komisyi. Posłowie Fuchs, D'Elvert i tow. interpelowali namiestnika w sprawie założenia słowiańskich klas równoległych przy seminaryum w Opawie i w Cieszynie. Odczytywanie interpelacyj przerywała prawica okrzykami.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

KRONIKA.

Ucieczka z sali sądowej. Czytelnicy przypominają sobie proces, jaki w maju b. r. odbył się między lwowskim „Wiekiem nowym“ a krakowskiemi „Nowinami“.

„Wiek nowy“, na podstawie notatki zamieszczonej w „Echach płockich“, zarzucił „Nowinom“ szantaż, popełniony na osobie hr. Węsierskiego — kuzyna znanej z głośnego procesu hr. Kwileckiej — w ten sposób, iż hr. Węsierskiemu proponowano zaniechanie przez „Nowiny“ dalszego druku skandalicznej powieści, osnutej na tle powyższego procesu, pod warunkiem, iż zwróci się on do „Nowin“ i sprawę „załagodzi“.

Redaktor „Nowin“ p. Szczepański uczuł się tą notatką „obrażony“ i wniósł przeciw redakcyi „Wieku nowego“ skargę o „obrazę czci“. Stała się jednak rzecz szczególna. Na rozprawę, wyznaczoną na 18 maja b. r., „obrażony“ p. Szczepański nie jawił się zupełnie, ani też nawet nie posłał zastępcy prawnego. Wobec tego sąd uwolnił oskarżonych, uznawszy, iż p. Szczepański od skargi odstąpił.

Atoli p. Szczepański — mimo swej ucieczki z sali sądowej — odgrywać począł zabawną komedyę. Oto narobił w swem pisemku wrzasku, iż był „chorym“, że nie mógł przybyć na rozprawę, że popełniono na nim „gwałt“ itd. Wreszcie dla ratowania pozorów wniósł przeciw wyrokowi sądu lwowskiego „zażalenie nieważności“.

Oczywiście zażalenie to trybunał najwyższy odrzucił, motywując decyzyę swą w następujący sposób:

„C. k. najwyższy trybunał sądowy i kasacyjny wskutek zażalenia nieważności oskarżyciela prywatnego Ludwika Szczepańskiego przeciw wyrokowi c. k. sądu krajowego we Lwowie z 18 maja 1904 l. *a* Pr. 15/4/26, którym Józefa Krzysztofowicza i Jana Karpfa od oskarżenia o występek przeciw bezpieczeństwu czci po §§ 487, 488 i 491 u. k. uwolniono, postanowił po wysłuchaniu c. k. generalnej prokuratoryi powyższe zażalenie nieważności na zasadzie § 4 l. 1, względnie § 1, l. 1 ust. z 31 grudnia 1877, nr 3 Dzpp. ex 1878 wprost na posiedzeniu niejawnem odrzucić.

Powody: Wskutek niejawienia się należycie wezwanego oskarżyciela prywatnego przy rozprawie przed sądem przysięgłych, przyjął sąd na podstawie § 48 ust. 3 pk., iż oskarżyciel prywatny odstąpił od ścigania, przyjęcie to uzasadnione w przewidzianej ustawą *praesumtio iuris et de iure* nie dopuszcza odparcia, zaś przez wydanie wyroku uwalniającego po myśli § 259 l. 2 pk., skarga karna skonsumowaną została, bez względu na to, czy oskarżyciel prywatny z własnej winy, czy też bezwinnie przy rozprawie się nie jawił i ani wznowienie postępowania (§ 352 pk.), ani restytucya, a nawet przy niezawinionem niejawieniu się nie jest dozwoloną.

Wskutek pozytywnego ustawowego przepisu zatem utracił żałący się prawo oskarżyciela prywatnego, a tem samem utracił on także prawo wniesienia zażalenia nieważności.

Należało przeto niniejsze zażalenie nieważności, jako wniesione przez osobę, której ten środek prawny nie przysługuje, na posiedzeniu niejawnem odrzucić“.

Obecnie może już nie będzie skarżyć się p. Szczepański na popełniony „gwałt“ na jego osobie i musi z całą skruchą przyznać się do piętna szantażu, jakie zdobył sobie przez swą ucieczkę z sali sądowej.

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez żydowski komitet agitacyjny, odbyło się w Krakowie dnia 25 b. m. o godzinie 3 po południu w sali stowarzyszenia „Postęp“, przy ul. Starowiślnej, z porządkiem dziennym: 1) Drożyzna a brak pracy, 2) Organizacya zawodowa.

Na zgromadzenie to zeszły się tłumy uczestników. Lokal stowarzyszenia, jakoteż podwórzec były szczelnie zapełnione robotnikami żydowskimi, którzy z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się referatom towarzyszów: dra Drobnera i Mischla i żywy brali udział w dyskusyi. Powitany oklaskami przedstawił tow. Drobner w dłuższem przemówieniu rozwój kapitalizmu z jednej strony, a coraz bardziej wzmagającą się nędzę klasy pracującej z drugiej. Każda nowa maszyna, każdy nowy wynalazek wyrzuca na bruk tysiące robotników, pozbawiając ich pracy i chleba. Na tem się jednak jeszcze nie ogranicza nieszczęsne położenie klasy pracującej; dobija ją nadto drożyzna najniezbędniejszych środków do życia.

Po referacie tow. Drobnera omawiał sprawę organizacyi zawodowej tow. Mischel, który przedstawił w żywych barwach materyalne i moralne korzyści organizacyi zawodowej.

W dyskusyi zabierali głos: ze strony syonistów, obecnych na zgromadzeniu, p. Feldblum, że strony zaś socyalnych demokratów tow. B. Drobner, Blum, Wichter i Mischel, którego końcowe przemówienie nagrodzili zgromadzeni robotnicy rzęsistymi oklaskami.

Po uchwaleniu rezolucyi, wzywającej robotników żydowskich do jak najliczniejszego wstępowania do stowarzyszeń zawodowych — zamknął przewodniczący zgromadzenie okrzykiem: „Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!“ — powtórzonym z zapałem przez zebranych.

Oryginalne „konferencye“ urządzają nasze władze szkolne. Zdawałoby się, że pierwszym warunkiem konferencyi jest swobodna dyskusya. Jak nam jednak donoszą z kół nauczycielskich, zwoływane pod tem mianem zebrania pedagogiczne nie dopuszczają do głosu nikogo, prócz zwierzchników nauczycielstwa w osobie radców szkolnych. Panowie ci wygłaszają potulnym swym podwładnym kazania, ale żadnych uwag z ich strony nie tolerują.

Carsko-samowładna zasada: „milczeć, słuchać, nie dysputować“ — jest podstawą stosunków, łączących c. k. doskonałości pedagogiczne z funkcyonaryuszami niższych stopni.

Świeżym przykładem tego systemu barbarzyńskiego była „konferencya“ nauczycieli geografii w gimnazyum św. Anny, zwołana przez radcę Germana dnia 20 b. m. Miano konferować o nowym, doskonałym podręczniku Römmera. Pan German, wedle zwyczaju, nagadawszy się do syta, nikomu nie udzielił głosu, traktując zebranych, jak małe dzieci.

A najzabawniejsze jest to, że właśnie w duchu zaleconego podręcznika leży nie dogmatyczne narzucanie młodzieży pewnych twierdzeń, lecz zapomocą pytań i dyskusyi naprowadzanie jej na pewne wnioski. Radca German, radząc stosować taką metodę względem uczniów, sam lekceważy ją w stosunku do pedagogów.

Należy przytem dodać, że nauczyciele praktyczność wymienionego podręcznika już trzy tygodnie badają, wykładając według niego od początku roku szkolnego, gdy tymczasem pan radca sam go dotąd wypróbować nie miał okazyi. Dalej trzeba zauważyć, iż nowa metoda nastręcza różne trudności i kwestye, które możnaby usunąć tylko zapomocą wzajemnej narady, czyli rzeczywistej konferencyi pedagogów.

Arbitralny p. German nie zwrócił na to wszystko uwagi, a natomiast nietakt swój posunął tak daleko, że w czasie przemowy pozwalał sobie w drwiący sposób przytaczać uwagi podwładnych, czynione mu poufnie.

Doprawdy, dziwić się tylko można, że pp. nauczyciele mogą bez szemrania znosić podobne traktowanie aroganckiego zwierzchnika.

Szybkość poczty krakowskiej. Nieraz już dochodziły nas skargi na „sprężystość“, jaką odznacza się poczta krakowska w doręczaniu przesyłek nietylko zwykłych, ale i depesz. Obecnie znowu mamy fakt taki do zanotowania.

P. Z., przyszedłszy w poniedziałek do domu po godzinie 7 wieczorem, zastał tam „awizo“ na depeszę. Udał się tedy natychmiast na pocztę, lecz bez skutku, tam bowiem powiedziano mu, iż depesza została zabraną. Na drugi dzień udał się p. Z. ponownie na pocztę, lecz tę samą otrzymał odpowiedź. Kilkakrotnie ponawiane przez niego próby wydostania z poczty depeszy spełzły na niczem... Depesza gdzieś się podziała...

Możeby dyrekcya poczty zechciała nieporządki te raz przecie usunąć.

Z teoretycznych rozpraw „Głosu narodu“. Obok wiadomości o ludziach z gęsiemi główkami „Głos narodu“ zajmuje się i teoryą... A jakże!...

W ostatnich numerach pan Beaupre wysilił się aż na dwa artykuły o socyaliźmie. W jednym z nich znajduje się ustęp, który przytaczamy dosłownie, jako trafną charakterystykę wiedzy i inteligencyi autora:

„Organa żydowsko-giełdowe są zawsze przychylnie nastrojone dla socyalistów. W Wiedniu „Neue Freie Presse“, w Berlinie „Berliner Tageblatt“, te dwa typowe żydowskie dzienniki mają jedną wspólną cechę: nienawidzą Polaków i katolików, a otaczają przyjacielską opieką socyalistów. I na odwrót pisma socyalistyczne prowadzone przez żydów, napadają na księży, „obszarników“ szlachtę itp., — ale nigdy nie dotykają żydowskich kapitalistów — giełdziarzy. Rothschild jest dla nich równie nietykalny, jak Marks lub Lassale“...

Tak, tak!... Zżydzeni socyaliści nie wznieśli się jeszcze do wyżyn redaktorów „Głosu narodu“, by szantażem zwalczać „wstrętne żydowstwo“.

Pogłoski o rozruchach antysemickich, mających nastąpić w czasie kongresu maryańskiego we Lwowie krążą uporczywie wśród ludności żydowskiej i wywołują wszędzie silne zaniepokojenie. Wielu żydów kupuje z obawy przed biciem szyb kartki jubileuszowe.

Wieczorek lassallowski. Piszą nam z Jarosławia: Staraniem tutejszego komitetu partyi socyalno demokratycznej odbędzie się dnia 29 b. m. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych dla uczczenia 40 rocznicy śmierci Ferdynanda Lassalla wieczorek z nader urozmaiconym programem, na który składają się: słowo wstępne, śpiewy chóru robotniczego, deklamacye, odczyt, żywy obraz i t. d. Wstęp na salę 20 h, miejsce siedzące 40 h.

Nowe składnice pocztowe zostały otwarte w Przewrotnem koło Rzeszowa i w Zwierniku koło Pilzna.

Tyfus plamisty w Galicyi. W czasie od 11 do 17 września zaszło w Galicyi 20 nowych wypadków tyfusu plamistego, a mianowicie: w Żurawińcach powiatu buczackiego 1, w Chotyńcu i Hruszowicach pow. jaworowskiego 4, w Kawsku i Stynawie Niżnej pow. stryjskiego 7, w Iliniku, Wysocku i Zadzielsku pow. turczańskiego 6 i w Poczapach pow. złoczowskiego 1.

Nowy dworzec w Borysławiu. Ministerstwo kolejowe zgodziło się na budowę nowego dworca w Borysławiu, który ma stanąć wkrótce, gdyż dnia 17 b. m. odbyła się rozprawa ofertowa na budowę.

Publiczne zgromadzenie kolejarzy odbędzie się w Nowym Sączu dnia 29 b. m. o godz. 3 po południu w sali miejscowej grupy kolejarzy z porządkiem dziennym: Drożyzna a płace kolejarzy.

Rozmyślił się Pendziałek. Wspominaliśmy kilka dni temu, że postawiony przez polski komitet wyborczy z okręgu pszczyńsko-rybnickiego (na Górnym Śląsku) kandydat na posła do sejmu pruskiego, ks. Pendziałek, tak się zląkł ewentualności walczenia z kandydatem centrum, iż wyparł się swej narodowości i w piśmie niemieckiem ogłosił, że o mandat wcale ubiegać się nie chce. Oczywiście była to niesłychana kompromitacya dla komitetu wyborczego. Zaczęto więc śmiałego proboszcza nakłaniać, molestować i wbijać w ambicyę, aż się wkońcu rozmyślił.

Można przypuszczać, że osoba ta sama nie wie, kogo się więcej boi: rodaków, gorliwych katolików, stale przez kościół kopanych, czy hakatystów, znajdujących się w łaskach u wyższego kleru.

Niezdecydowany ten tchórz, o ile dostanie się do sejmu, ma udawać obrońcę polskości.

Najkomiczniejszą jest reklama, którą mu robi teraz komitet wyborczy.

W wydanej przezeń odezwie czytamy:

„Wybierać możemy tylko męża wiernie (!) sprawie ludu naszego polskiego i kościoła naszego katolickiego oddanego... Niema chyba człowieka, któryby nie znał księdza proboszcza Pendziałka. Jest to ten nieustraszony (!) obywatel i kapłan, który miał odwagę przyłączyć się do polskiego komitetu wyborczego“.,.

Bagatela! Rzeczywiście mąż nieustraszony. Choć i na spełnienie tego „bohaterstwa“ jakoś nie mógł się odrazu zdecydować.

Takie „męże nieustraszone“ czasem dostają gęsiej skórki i kumają się ze „Schlesische Volkszeitung“.

Ładny będzie obrońca.

Służalczość artysty. Neotargowiczanie wileńscy mogą się pocieszać, że z powodu postawienia pomnika Katarzynie, splamili się nietylko przedstawiciele szlachty, ale i artystów. Twórcą pomnika jest bowiem słynny rzeźbiarz Antokolski, rodem żyd wileński, pochodzący z przedmieścia tamtejszego, Antokolu. Przez podjęcie się budowy pomnika artysta ten chciał dowieść zapewne uczuć wiernopoddańczych, które żydzi, według niego, mają względem państwa, stwarzającego dla nich nowożytne *ghetto*, a o czem sam Antokolski wie bardzo dobrze, ponieważ kiedyś rozkazano mu wyjechać z Petersburga i zamieszkać wewnątrz „linii osiedlenia“.

Obok Antokolskiego Wilno wydało jednak i Lekierta.

Mowa, kosztująca 60.000. Z Londynu donoszą do „Vossische Zeitung“: Były minister kolonij Chamberlain wygłosi dnia 5 października mowę, która będzie kosztowała 60.000 marek... Tyle bowiem pochłoną koszta wybudowania prowizorycznej hali, która liczyć będzie 200 stóp długości i 125 szerokości. Ma ona pomieścić 8500 osób. Na galeryę prowadzić będzie 15 wejść po szerokich, dwumetrowych schodach.

Dżuma. Z Konstantynopola donoszą: W Smyrnie stwierdzono 5 wypadków dżumy, dotychczas jedna osoba zmarła.

Defraudanci przed sądem.

Kraków, 27 września.

(Piąty dzień rozprawy).

Rozprawa zaczęła się dzisiaj powtórnem przesłuchiwaniem Müllera.

Obr. dr Szalay stara się wybadać oskarżonego ile dał komu pieniędzy ze sumy zdefraudowanej. Müller podtrzymuje wszystko to, co zeznał pierwej.

Przewodniczący odczytuje uchwałę trybunału, odmawiającą wnioskom dra Lewickiego o wezwanie na świadków: Kutrzeby, Baranowskiego i lekarzy, którzyby orzekli o stanie umysłowym Walli.

Przesłuchanie Chmurskiego.

Nastąpiło przesłuchanie Romana Chmurskiego, b. dyrektora Tow. kred. ręk. i przem., oskarżonego o zbrodnię oszustwa, popełnionego bezpośrednio i współwinnie.

Oskarżony do winy się nie poczuwa. Sam nie defraudował i nikomu nie pomagał. Dyrektorem Tow. został 1893 r. Był w jednej osobie: dyrektorem, likwidatorem, kasyerem i obliczał procenta wekslowe. Pobierał tantyemę 10 koron dziennie. Jako dyrektor ksiąg nie kontrolował, miał to robić Bruśnicki. Z powodu niedbalstwa Bruśnickiego, Chmurski raz złożył swój urząd. Przyjął go dopiero na gorące prośby dyrekcyi.

Przysięgły Brener: Czyś pan złożył urząd na piśmie? Chmurski: Nie pamiętam. Breuer: A czy pańską rezygnacyę zaprotokółowano? Chmurski: Nie. Breuer: Nie zaprotokółowano? Widocznie nie traktowano tego zbyt poważnie. Takie rezygnacye nie mają żadnego znaczenia.

Przew.: A kiedyś pan znowu objął swój urząd, czy wtedy był już porządek? Chmurski: Nie zupełny. Przew.: A Bruśnicki był już lepszy? Chmurski: Tak. Znacznie. Przew.: Bo zaraz skradł znaczniejszą kwotę. (Wesołość). Co było z owemi książeczkami „ciąg dalszy“? Czy dziurkowano je? Chmurski: To było nie-

potrzebne. Przew.: Owszem, było potrzebne dla defraudantów. (Wesołość).

Müller przypomina, że książeczek nie dziurkowano, że z tego też powodu Bruśnicki miał zupełną swobodę w działaniu. Kiedy zaczęto już to robić, czynność tę powierzono Bruśnickiemu.

Przew.. Kto wykrył malwersacye Bruśnickiego? Chmurski: Mówił mi to Müller.

Przew.: A co mu pan powiedziałeś? Chmurski: Nie pamiętam.

Przew.: Powiedziałeś mu pan, że to pomyłka. Chmurski: Nie pamiętam. Przew.: Czy Müller dawał panu znać w pierwszych miesiącach 1897 r., że księgi są w nieporządku? Chmurski: Nie pamiętam. Przew.: A kiedy te defraudacye wykryły, czy zrobiono doniesienie. Chmurski: Tak. Przew.: Ależ nie. Przecież Müller stwierdził co innego. Panie Müller, jak to było? Müller: Doniesienia nie chciano robić. Dr Staniszewski, jako członek rady nadzorczej dał Bruśnickiemu słowo honoru, że doniesienia nikt nie zrobi.

Przewodniczący odczytuje zeznania dra Staniszewskiego, złożone w śledztwie. Dr Staniszewski nie chciał wystąpić przeciw Bruśnickiemu, gdyż mogło to zaszkodzić Towarzystwu.

Dr Seinfeld zapytuje Chmurskiego, czy przed jego wstąpieniem do zarządu były jakie defraudacye.

Chmurski: Były.

Przew.: No, nie wielkie.

Dr Seinfeld konstatuje, że walne zgromadzenie Tow. w r. 1893 odpisało 14.000 złr. Przysięgły Breuer: A z jakiej przyczyny odpisano? Chmurski nie może dać żadnych wyjaśnień, bo — jak mówi — wówczas był tylko zastępcą dyrektora. Dr Seinfeld: Pan Chmurski nie, bo wtedy został dyrektorem, ale ja wiem, że sumę tę musiano odpisać z powodu defraudacyj, dokonanych przez dwóch panów.

Przew.: Kto miał przeprowadzić dochodzenia przeciw Bruśnickiemu? Chmurski: Miał to robić Müller. Przew.: A kiedy rada nadzorcza dała Bruśnickiemu słowo honoru, że doniesienia o jego defraudacych nie zrobi, Müller tego samego dnia zdefraudował 6000 K. (Wesołość). Chmurski: Robiłem wszystko, co do mnie należało. Przew.: A do pana należało kontrolować tego, który badał „omyłki“ Bruśnickiego. O defraudacyach Bruśnickiego, dziurkowaniem książeczek sam się pan zajmowałeś. Chodziło o grosz publiczny, pan nie miałeś czasu, trzeba było ustąpić.

Przewodniczący odczytuje następnie anonimowy list, napisany przez „Dyogenesa“ do sędziego śledczego, twierdzący, że prócz Müllera zawiniła i dawna dyrekcya.

Chmurski na pytanie jednego z sędziów przysięgłych, czy miał do Tow. zaufanie, oświadcza, że w ostatnich latach miał w Tow. dwadzieścia kilka tysięcy koron.

Przew.: Czy panu ktoś donosił, że są w Tow. malwersacye? Chmurski: Mówił mi Wild, ale Wilda uważałem za najzupełniejszego idyotę i to, co mówił, uważałem za plotkowanie. Sędzia Wiśniewski: A dlaczegóż go pan trzymałeś w Tow.? Chmurski: To już inna rzecz. Przew.: Czy ze względu na ojca? Chmurski: No, naturalnie. Przew.: Co było z wekslami pańskiego brata Serafina? Chmurski: Udzieliłem pożyczki 28.000 K bez cenzury. Przew.: Więc pan źle zrobiłeś. Chmurski: Podpisy były bardzo dobre. Było ich 4: Dr Serafin Chmurski, Eufrozyna Chmurska, dr Michał Śliwiński i Konstanty Wilczyński.

Dr Seinfeld: Ile pan Śliwiński zapłacił za te weksle. Chmurski: 40%.

Przew.: Idzie o to, dlaczego Roman Chmurski nie zapłacił całej sumy. Śliwiński padł ofiarą. Brano od niego weksle prolongacyjne i eskontowano je na nowo.

Sędzia przysięgły Wiśniewski: A na domu przy ul. Granicznej l. 14, na którym zabezpieczono z tytułu długów brata pretensyę Towarzystwa na 12.000 K, czy na tym domu są jeszcze jakie ciężary? Chmurski: Pierwszy ciężar banku austro-węgierskiego wynosi 45.000 K, 14.000 K zaś ciężar powiatowej Kasy oszczędności.

Przew.: A wiesz pan coś o „soczku“?

Chmurski: Co „soczek“ znaczy, dowiedziałem się dopiero z pism. Ale używali go wszyscy. Przew.: I pan także? Chmurski: Tak. Przewodniczący każe to zaprotokołować.

Przew.: A jeśli się salda nie zgadzały, to coś pan robił?

Walla: Pan Chmurski mówił: „od czegoż jest soczek? Musi się zgadzać!“

Chmurski krzyczy: Panie, jak można tak bezczelnie kłamać! Nie pojmuję tego. Przew.: Panie Chmurski, proszę się uspokoić. Walla stoi nie przed pańskim sądem. Chmurski: Mam gorącą krew. Chmurski biada, że cierpi niewinnie. Przew. Panie Chmurski, nikt pana nie denuncyował. Pańska osoba wyszła przy badaniu ksiąg. Chmurski: Książki można rozmaicie poprawiać. Chmurski opowiada o urzędowaniu Walli. Walla był pilny, pracowity, do skarg początkowo nie dawał powodu nigdy. Był rozgarniony, chwalili go wszyscy. Zaniedbyć się zaczął dopiero później.

Przyjęcie Walli, jako urzędnika, zaproponowała dyrekcya. Ze strony dyrekcyi też wyszła propozycya oddania Walli kasy.

Co do podręcznej kasy, którą Chmurski dał Walli, Chmurski oświadcza, że kasę tę przeliczał, że mu Walla pieniądze oddawał.

Walla i Müller twierdzą, że Chmurski mówi nieprawdę. Walla podtrzymuje stanowczo, że Chmurski tej kasy nigdy nie liczył. Również Müller pamięta, że mu o tem Walla w urzędzie opowiadał.

Przew.: Czy pan pożyczałeś z kasy dla siebie wtedy, kiedy pan byłeś kasyerem.

Chmurski: Nie pamiętam.

Znawca Dorawski stwierdza z ksiąg, że Towarzystwo podniosło z Banku krajowego 26 sierpnia 1898 złr. 5.000, i że Chmurski zapisał 27 sierpnia 1898 w księdze tylko 4.000. Pieniądze te (brakujących 1.000 złr.) złożono dopiero 30 sierpnia. Chmurski: E, to musiał ktoś manipulować. (Wesołość).

Znawca Gablenz: Z tego można poznać, że p. Chmurski pożyczał z kasy.

Znawca Dorawski przedstawia drugi taki wypadek, gdzie wpłynęło 5.400 złr., a Chmurski do strazzy wpisał 4.400 złr.; brakującą kwotę 1.000 złr. dopisano dopiero w 20 dni później przy sposobności nowego wpływu. Wpłynęło bowiem 4 000 złr., a Chmurski wciągnął 5.000. Dnia 14 października 1899 podjęto w Banku krajowym 3.000 złr. Kwota ta wpłynęła zaś dopiero w miesiąc później, bo 14 listopada 1899 roku. Chmurski: No, ale ja dawałem zastaw moralny. (Ogólna wesołość), Przew.: A czy pan pożyczałeś pieniądze od Walli jako kasyera? Chmurski: Panie prezydencie, to także ciekawe pytanie. (Ogólna wesołość).

Walla: Ależ brał z mojej kasy. Nawet przez okno z podworca. (Wesołość). Chmurski: Ja nic nie pamiętam.

Przew.: Dziwnie się pan bronisz. Nic pan nie pamiętasz, nie pamięta pan nawet o „soczku“. (Wesołość). A przecież czyś pan pożyczał od Walli, możesz się pan przyznać, jeśliś pan oddawał. Chmurski: Nie pożyczałem. Ale, jeśli to panu przewodniczącemu zrobi przyjemność, to niech i tak będzie. (Ogólna wesołość).

Przysięgły Wiśniewski: Panie Chmurski, czy Walla bywał u pana w domu? Chmurski: Ale cóż znowu, nigdy! Walla: Ale owszem, bywałem. Chmurski: Ale ja nic nie wiem o tem.

Dr Lewicki: Panie Chmurski, a jakżeby pańska żona mogła zapraszać kogoś bez pańskiej wiadomości.

Przew.: Czy policya zwracała panu uwagę, że Walla hula, że wyrzuca masę pieniędzy?

Chmurski: Nie, nigdy.

Müller stwierdza, że Chmurskiemu mówił o tem komisarz policyi Broszkiewicz.

Chmurski: Nie pamiętam.

Przewodniczący odczytuje doniesienie policyi, z którego się pokazuje, że Chmurski był uwiadomiony o hulaszczem życiu Walli.

Przew.: Ale nic pan nie robiłeś, jakbyś się pan bał przystąpić do ksiąg.

Chmurski milczy.

Dalszy ciąg rozprawy o godz. 4 po południu.

Kraków, 28 września.

Wczorajsza rozprawa popołudniowa zaczęła się dalszem przesłuchiwaniem Chmurskiego.

Przewodniczący przegląda najpierw pozycye, wykazujące różnicę sald strazzy, prowadzonej przez Chmurskiego, oraz księgi głównej, prowadzonej przez Müllera. Różnica ta począwszy od 300 złr. dnia 2 stycznia 1895 r. wzrastała tak, że 4 stycznia 1897 r. wynosiła już 5000 złr.

Na pytanie przewodniczącego, czy Chmurski przez dwa lata nigdy nie zauważył manipulacyj w księgach, licznych poprawek, skrobań i wymazywań w strazzy dla pokrycia brakujących w tym czasie 5000 złr., odpowiada oskarżony, że nie zauważył tego. Na pytanie zaś przysięgłego Breuera, czy miał kiedy niezgodność między strazzą a kasą, odpowiada twierdząco. Braki wyrównywano po przeglądnięciu ksiąg i czeków, które wykazywały pomyłki w sumowaniu.

Przew.: Walla opowiadał, że jeśli jego saldo nie zgadzało się z pańskiem, to mu pan mówiłeś, że pańskie saldo jest dobre i że kazałeś mu pan doprowadzać do zgodności z pańskiem saldem.

Chmurski: To nieprawda.

Walla obstaje przy tem z całą stanowczością. To samo stwierdza Müller: „Mówiliśmy panu Chmurskiemu, jakie nasze salda. Pan Chmurski kazał nam poprawiać“.

Przew.: To dobrze. Każdy miał inne saldo, ale zgoda była zawsze. (Wesołość).

Przewodniczący przystępuje do zbadania malwersacyj Chmurskiego na książeczkach jego brata Serafina. O zgodnej manipulacyi Chmurskiego z Müllerem świadczą następujące fakta. Dnia 17 stycznia 1896 r. złożył dr Serafin Chmurski 6000 złr. na 12 książeczek po 500 złr. Dnia 13 marca 1896 r. były z tych książeczek jeszcze tylko trzy nie naruszone. Tego dnia na pierwszą i drugą z tych książeczek podniesiono 1000 złr. za jukstami wystawionymi przez Müllera. Wydatek ten wniósł Chmurski do strazzy kasowej. Nie wniósł go atoli Müller do księgi głównej, wobec czego nie mógł być uwidocznionym w księdze wkładek. Wskutek tego między saldem strazzy Chmurskiego, a saldem księgi głównej powstaje różnica. Dnia 30 marca 1896 r. wprowadza Müller do rozchodu księgi głównej owe zwroty, ale na podstawie innych jukstów, likwidowanyah przez Bruśnickiego. Znaczy to, że dr Serafin Chmurski podniósł pieniądze dopiero w tym dniu na oryginalne książeczki.

Ponieważ pieniądze na nie drogą malwersacyj wyszły jeszcze 13 marca z kasy, więc Roman Chmurski ponownego ich wypełnienia nie wprowadza do strazzy kasowej. Czyni to dopiero następnego dnia pod fałszywem oznaczeniem, jako zwrot z wkładki na nazwisko Zabdyr. Dnia następnego, t. j. 1 kwietnia 1896, spotyka się w strazzy fikcyjny przychód 1000 złr., jako wkładka na tę samą książeczkę Zabdyra. Widocznie w dniu tym Roman Chmurski zwrócił 1000 złr. Zwrot z 31 marca nastąpił bez juksty, a pod numerem w strazzy wkładki na imię Zabdyra nie było.

Tym razem za niezgodność salda odpowiada Chmurski. Na marginesie księgi głównej znajduje się wypisane przez Müllera saldo zupełnie zgodne z saldem kasy, a wkładka z 1 kwietnia 1896 nie weszła znów do księgi głównej.

W ten sposób wyrównano różnicę salda i przeprowadzono samowolną pożyczkę, jaką Chmurski za zgodą Müllera pobrał na czas od 13 marca do 1 kwietnia 1896 z kasy Towarzystwa.

Znawcy przedstawiają dalej kilka pozycyj sfałszowanych, a dowodzących jasno, że Chmurski wiedział najdokładniej o defraudacyach Müllera, i że był mu pomocny.

Chmurski przyznaje wreszcie, że poprawiał cyfry, ale nie pamięta kiedy i które. Przewodniczący każe to przyznanie się zaprotokółować.

Co do porozumiewania się Chmurskiego z Wallą, przechodzi znawca Dorawski kilka pozycyj znowu bardzo szczegółowo. Znawcy twierdzą i tu, że bez porozumienia się oskarżonych, Walla nie mógłby fałszować tak, jak się to działo. Wszędzie znać bowiem, że w księgach manipulowało dwóch ludzi, a że idzie o księgę główną i strazzę, więc manipulowali Walla i Chmurski. Do spółki z Wallą odpowiada Chmurski za zdefraudowanie 800 K.

Na tem o godz. 8 wieczorem odroczono rozprawę do dziś o godz. 9 rano.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**
Czwartek: „Świat się kończy“.
Sobota: „Jojne Firułkes“ Zapolskiej.
Niedziela: „Rycerze mgły“ Bourgeta i D'Ennery.

Młodzież a kongres maryański.

Młodzież lwowska zachowuje się wobec kongresu maryańskiego z rezerwą. „Bratnia pomoc“ słuchaczów politechniki ogłasza następujące oświadczenie:

„Wydział Towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki we Lwowie podaje do wiadomości, że udziału w procesyi, urządzanej przez komitet I. kongresu maryańskiego dnia 29 b. m. przyjmować nie będzie, zatem zamieszczenie naszego Tow. na programie procesyi jest pomyłką (?). Za wydział Tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki we Lwowie *Jul. Krajewski* zast. przewodniczącego, *M. Wroński* sekretarz“.

Wydział „Czytelni akademickiej“ uchwalił jednogłośnie nie wziąć udziału w uroczystości i przesłał odpowiedni komunikat redakcyi „Słowa polskiego“.

„Bratnia pomoc“ słuchaczów uniwersytetu odesłała bilety, przysłane jej przez komitet kongresu. To samo uczyniła „Biblioteka słuchaczów prawa“.

„Bratnia pomoc“ słuchaczów akademii leśniczej odesłała zaproszenie komitetu z dopiskiem: retour.

W poniedziałek rozrzucono wśród młodzieży gimnazyalnej we Lwowie w wielu setkach egzemplarzy następującą odezwę:

Do młodzieży lwowskiej.

Koledzy! W dniach 27, 28 i 29 b. m. odbędzie się kongres maryański. Władza szkolna, która nie pozwala nam opuścić nauki nawet w największe święta narodowe, która karze za przypięcie kokardki na 3-go maja, daje nam dzień wolny, aby przez naszą obecność zwiększyć rozmiary klerykalnej manifestacyi. A wiecie przecież czem ona będzie: hołdem uległości dla Rzymu, który dziś, jak przed laty, każe się Polakom modlić, czcić cara i wierzyć, który utrzymuje przyjazne stosunki z katami naszego narodu, a dla nas nie ma nic prócz nędznej, jałmużnej litości. Kongres ten odbędzie się pod protektoratem ks. Puzyny, znanego pachołka hakatystów.

W kongresie tym nie wolno nam, młodzieży postępowej i patryotycznej, wziąć udziału. Dowiedźmy usunięciem się od udziału w procesyach kongresowych, że zbawienie widzimy nie w służalstwie dla Rzymu, episkopatu i magnatów, ale w potędze wolnej myśli, w oświacie, w rozwijaniu społecznej i narodowej świadomości naszego ludu i w walce z ciemiężcami. Precz z klerykalizmem! Niech żyje światło i swoboda!

Promieniści.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. *(m).* „Ślubami panieńskimi“ zakończony został wczoraj cykl Fredrowski. Była to, przyznać trzeba, rehabilitacya po „Jowialskim“, który wypadł tak niesktadnie, że można było doń przysłowiowe: do Sasa i do lasa... zastosować.

W „Ślubach panieńskich“ wszystkim wykonawcom pod wodzą znakomitego Radosta należą się pochwały. Powtórzę tylko dawną uwagę co do Klary p. Mrozowskiej — mimo, iż rola ta sprawiała wrażenie jeszcze bardziej wycyzelowanej, niż w roku zeszłym. P. Mrozowska jest zbyt przerafinowaną do ról Fredrowskich: Jej Klara w „Ślubach“ wpadała w ton kobiecego Mefistofelesika, była interesującą, barwną, efektowną: nie dawała wszakże złudzenia naiwnych i niewinnych marzeń dziewczęcych — wybiegała poza ciche Fredrowskie ustronie...

I dlatego, choć p. Mrozowska umie ładnie wiersz rzeźbić, z gracyą się w kostyumie poruszać — kreacye Fredrowskie nie będą tworzyły najcenniejszych pereł w jej repertuarze.

„Śluby panieńskie“ dały zadośćuczynienie i p. Sobiesławowi — doskonałemu Guciowi; podczas „Dożywocia“ bowiem chrypka przez cały wieczór paraliżowała jego grę.

Wojna rosyjsko-japońska.

W drodze do Mukdenu.

Petersburg, 28 września. (Urzędownie). Generał Sacharow telegrafuje do generalnego sztabu z d. 26 bm.:

Oddział nieprzyjacielskiej straży przedniej w sile jednego batalionu i dwóch szwadronów przeszedł dnia 25 bm., prawdopodobnie w celach rekonesansowych, do ofenzywy na przestrzeni między drogą mandarynów i wzgórzami koło wsi Tumintse. Nasze wojska odrzuciły nieprzyjaciela na całej linii, przyczem nasza kawalerya ścigała Japończyków.

Na północ od Dafan na lewym brzegu Liau nieprzyjaciel się jeszcze nie pokazał, natomiast zauważono wzmacnianie wojsk japońskich w okolicy Cziantau i pojawienie się japońskiej kawaleryi w dolinie rzeki Puch-ho.

W pobliżu Sachalinu.

Petersburg, 28 września. Rosyjska agencya telegr. donosi z Charbinu: Z Sachalinu zawiadomiono, iż w nocy z 25 na 26 b. m. słyszano tam w kierunku Cap Aniwa kanonadę, stojącą prawdopodobnie w związku z bitwą morską.

Próby pokoju.

Waszyngton, 27 września. Zamiar prezydenta Roosevelta zwołania drugiej konferencyi haskiej doprowadził na razie do tego, że departament stanu otrzymał wezwanie poczynienia dochodzeń w przeciągu 6 tygodni. Departament ma mianowicie zbadać życzenia mocarstw co do miejsca i czasu zwołania tej konferencyi. Skoro odpowiedzi w tej mierze nadejdą, Roosevelt przystąpi do rozesłania zaproszeń na konferencyę. W sferach kompetentnych słychać, że Roosevelt nie chce czekać do końca wojny rosyjsko-japońskiej, lecz zwoła konferencyę już z początkiem roku 1905.

Echa walk pod Liaojanem.

Londyn, 27 września. „Daily Telegraph“ donosi z Liaojanu, że Japończycy zająwszy kopalnie w Jentay zastali tam wszystkie maszyny zniszczone. Odwrót Rosyan pod Tielin miano wstrzymać. Donoszą dalej, że Rosya zaopatruje się we Francyi w zapasy żywności.

Umizgi Niemiec do Japonii.

Londyn, 27 września. „Daily Telegraph“ pisze: Odwiedzinom ks. Karola Antoniego Hohenzollerna na dworze japońskim należy przyznać znaczenie. Samo to, że wybrano jego osobę wskazuje na to, że cesarzowi Wilhelmowi chodziło o danie cesarzowi japońskiemu dowodu szczególnego szacunku. Odwiedziny te mają dać do poznania, że cesarz Wilhelm chce utrzymać dobre stosunki z cesarzem japońskim.

TELEGRAMY.

Międzynarodowe zjednoczenie dla ochrony robotniczej.

Bazylea, 27 września. Wczoraj zebrało się tutaj trzecie generalne zgromadzenie międzynarodowego zjednoczenia ustawowej ochrony robotników. Przybyli reprezentanci 11 rządów i 40 delegatów sekcyj krajowych. Sekretarz generalny Bauer podał do wiadomości, że ktoś, nie życzący sobie, aby jego nazwisko wymieniono, ofiarował 25.000 fr. dla tego, kto wynajdzie najlepszy środek przeciwko niebezpieczeństwu zatrucia ołowiem robotników w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych.

Dziś będą obradowały komisye.

Strejk kolejowy we Włoszech.

Berlin, 28 września. „Berl. Tageblatt“ donosi z Medyolanu: Centralny komitet włoskiego personalu kolejowego uchwalił poczynić wszelkie przygotowania do strejku generalnego włoskiego personalu kolejowego na wypadek, jeżeli rząd odrzuci ich żądania.

Wybór prezydenta w Ameryce.

Nowy Jork, 27 września. Kandydat demokratyczny na prezydenta Parker ogłasza, że kandydaturę przyjmuje i podnosi, że jest bezwarunkowym zwolennikiem waluty złotej, uważa za konieczne: reformę taryfową i reformę ustawodawstwa kartelowego. Ubolewa on nad nabyciem Filipin, ponieważ zachwiało ono stosunki Stanów Zjednoczonych do zagranicy. Parker jest za zupełną niezawisłością każdego stanu amerykańskiego z osobna.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH

HENRYKA HOFFMANNA

w Krzeszowicach, biuro Kraków, Sławkowska l. 28

POLECA

trwałą posadzkę cementową, wyrabianą z marmuru po cenach możliwie niskich.

Na żądanie wysyła próbki. 465

Źródłem siły dla wszystkich

którzy się czują osłabionymi i fizycznie podupadłymi, dla nerwowych i wyczerpanych, których siła twórcza osłabła z powodu nadmiernej pracy umysłowej lub fizycznej, albo też dla tych, których niszczące choroby i silne wstrząśnienia umysłowe pozbawiły odporności, jest

437 **Sanatogen**

posiadający wspaniałe orzeczenia przeszło 2000 lekarzy ze wszystkich krajów cywilizowanych.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Broszurę darmo i opłatnie posyła Bauer & Comp., Berlin S. W. 48.

Generalny zastępca dla Austro-Węgier: C. Brady, Wien I., Fleischmarkt 1.



M. G. Freudberg

Generalny Agent

Antwerpia (Belgia)

10 Van Leriusstr.

Jedyna najtańsza i najlepsza przeprawa

do Ameryki i Kanady

pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost, bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt!

Odjazd do **Nowego Jorku** każdej soboty, do **Filadelfii** co 20 dni, do **Kanady** (na Kwebek) co 14 dni. — Wikt najlepszy, usługa staranna.

== Karta okrętowa do Kanady tylko 48 złr. ==

Wyjaśnień udziela się darmo i chętnie. 359

Z PRUS sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwo lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Ogłoszenie konkursu!

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Kołomyi rozpisuje Konkurs na posady buchaltera i kasyera w tejże kasie. Posady są do objęcia dnia 1-go listopada 1904 r. i będą nadane na pierwszy rok prowizorycznie, poczem ewentualnie nastąpi stabilizacya.

Płaca buchaltera jakoteż kasyera wynosi dla każdego 1440 Koron rocznie.

Podania wnieść należy najdalej do 14-go października 1904 na ręce prezesa **Józefa Ostera w Kołomyi.**

WARUNKI:

1. znajomość obu języków krajowych w słowie i piśmie,
2. Obywatelstwo austryackie,
3. odpowiednie kwalifikacye,
4. nienaganna przeszłość. 452

Kołomyja, dnia 19 września 1904 r.

Prezes: **Józef Oster.**

Skład kooów sławuokich.

J. Buchner, Kraków, Stradom l. 23

(dom własny) — poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych oraz wielki wybór **aksamitów lyońskich i pluszów** czarnych i kolorowych, najnowszych **welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.**

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnow. szwajcar. **stor** tiulowych; oraz wielki wybór *pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli*, częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolorow., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład płócień i szyrtyngów.

Tygodniowa produkcya 15.000 par.

Rynek gł. l. 47 Linia A-B



ul. Grodzka l. 34 w Krakowie

1000 robotników i urzędników.

Zdumiewająco niskie ceny

Alfred Fränkel Spółka komandyt.

dawniej

Mödlingska fabryka Obuwia

486 **Zastępca: L. Steigler.**

Tanie!

- Męskie buciki z gumami gładkie lub okładane bardzo mocne . . . . . **2'90**
- buciki do sznurowania trwałe **3'—**
- dto I. a Box . **4'50**
- I a Chevreau bergszteiger wysokie obcasy b. eleganckie . **4'75**

Eleganckie!

- Damskie buciki z gumami trwałe **2'50**
- czarne buciki do sznurowania, nadzwyczaj eleg. **2'80**
- dto. I. a Box . **3'75**
- czarne buciki zapinane najmodniejszy fason i trwałe . . **3'—**

Wygodne!

- Bergszteigery dla chłopców nadzwycz. trwałe od złr. . . . **2'30**
- dto z gumami gładkie lub okładane od **2'20**
- dla panienek sznurowane albo zapinane począwszy od . **1'80**
- gimnastyczne z gumowemi podeszwami dla chłopców . . . **0'92**

Trwałe!

102 własnych sklepów.

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnymi wyrob. wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie!

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary. 461

P.T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia

„NAPRZODU"

Deserowe WINOGRONA kuracyjne słodkie (Chasselas) 5 kilg. K 2'50 wysyła Dr. Horwath w Szentendze, Węgry.

40 wagonów kartofli

jadalnych, loco stacya „Iwanie puste" **na sprzedaż.** Zgłoszenia: Zarząd folwarku Iwanie puste, poczta Mielnica. 457

NOWO OTWORZONY SKŁAD PAPIERU

i przyborów szkolnych, zabawek dziecięcych i dzwonków elektrycznych

pod firmą

MARYA NIEZABITOWSKA

KRAKÓW, UL. BRACKA L. 6

poleca wyż wymienione artykuły po bardzo przystępnych cenach. Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem Marya Niezabitowska.

Ciągnienie 22-go Października 1904.

C. k. Wied. Loterya Policyjna - Losy po 1. koronie

1500 wygranych, pomiędzy temi 100 głównych wygranych wartości **50.000 koron!!**

Pierwsze trzy główne wygrane: kor. **25.000, 5000, 1000** zostaną, po potrąceniu 10% i ustawowego podatku na żądanie **wypłacone w gotówce.**

Losy nabyć można we wszystkich kantorach wymiany, trafikach i kantorach loteryjnych.

Każdy odbiorca losu otrzymuje darmo i opłatnie listę ciągnienia.

C. k. Biuro Loteryi Policyjnej, Wiedeń I., Schottenring 11.
(w budynku dyrekcyi policyi).

Większe przedsiębiorstwo fabryczne w zachodnio-galicyjskiem mieście poszukuje

młodego kantorzysty

absolwenta szkoły handlowej, biegłego w polskiem i niemieckiem w słowie i piśmie, biegłego w pisaniu na maszynie i stenografii (Gabelsberga). Płaca początkowa K 100. — Oferty pod „Nafta" wnosić należy do administracyi tego dziennika.

Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

NOWO OTWARTY

Zakład Artystycznej Fotografii

pod firmą

Antoni Rapacz

przy ul. Zwierzynieckiej 13.

Zastosowawszy u siebie znane zagranicą nowości zawodowe podejmuje się wykonania wszelkich prac w dziedzinie Artystycznej Fotografii.

Portrety od najmniejszych (mignon) do naturalnej wielkości.

Format	mignon za 6 sztuk . . .	Kor. 2
„	wizytowy za 3 sztuki . . .	„ 2
„	wizytowy za 6 szt. i 1 kolor.	„ 3
„	gabinetowy za 3 sztuki . . .	„ 4
„	„ za 6 szt. i 1 kolor.	„ 6
„	„ secesyjny za 3 szt.	„ 4
„	gabin. seces. za 6 szt. i 1 kolor.	„ 6
„	buduarowy za 3 sztuki . .	„ 6
„	buduarowy za 6 szt. i 1 kolor.	„ 10

Praktykant

(izrael.) we wieku 14 lat zostanie przyjętym do domu handlowego

J. Metznera w Krakowie.

Kawa znakomita w paczkach 5 kg. opłacona, oclona, za zaliczką

Mexyko wyborne . . .	kilo złr.	1·77
Perłowa Kuba n. szlachetna	„ „	1·70
Jawa ff. niebieskawa . .	„ „	1·50
Salwador b. dobra . . .	„ „	1·30
Campinas znakomita . .	„ „	1·25

Cennik darmo. — Wprost przez Colonial Import Compagnie **Fiume** 133/18

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaszanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.